N^{ER} 50. W PIĄTEK Dnia 3 Stycznia 1834 roku.

ROZMAITOŚCI.

PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIÉJ.

Powstanie w Seraju.—Ballet pantomiczny Pana Taglioni, muzyka P. Labarre, dekoracye P. Ciceri.

(Z ACADEMIE ROYALE DE MUSIQUE.)

Balet ten, (jak już dawniéj w Gazecie naszéj wspomnieliśmy,) odznacza się od wszystkiech dotąd przedstawionych, świetnością wystawy i prawdziwie oryentalnym przepychem w dekoracyach i ubiorach.—Wszystko co Wschód ma zachwycającego i czarującego zmysły, połączył z gustem P. Taglioni w tym balecie, który i tém różni się od innych, że prócz jednego mężczyzny składa się z samych kobiet.—Autor przeniósł cały zbytek Turecki i Perski do Grenady, aby ich przepych połączyć z przepychem średnich wieków. Piękny swój pomysł podzielił na 3 akta:

W pierwszym Akcie scena przedstawia wspaniałą salę Alhambra w Grenadzie. Mahomet siedzi na tronie otoczony całym dworem; Izmael naczelny wódz armii Królewskiéj, przybywa w towarzystwie świetnego orszaku; zwyciężył on Katalończyków, i sam przychodzi zwiastować tę nowinę swemu Panu. Mahomet wzywa Izmaela, aby był przytomny na uroczystości obchodzonéj na cześć jego tryumfu. Pośród młodych zachwycających niewolnic Seraju, które mają rozpocząć bal, Mahomet nie spostrzega swéj pięknéj Zulmy, która późniéj prowadzona przez Myssuf naczelnika rzezańców, wspierając się na swéj murzynce Mina, wchodzi smutna i osłabiona do sali. Spostrzega nagle przy tronie swego kochanka Izmaela, który osłupiał poznając swoją narzeczoną w ulubionéj od Króla niewolnicy. Kochankowie udają jakoby się nie znali i rozpoczynają się tańce. Ale jak zachwycające tańce. Król rozkazuje Zulmie przypiąć brylantową ozdobę do zawoju zwycięzcy, co dopełnia na wzór Westalki, a podczas tego, przebiegła Mina zawiadomia Izmaela o miejscu widzenia się z jéj Panią.

Po skończonych tańcach, wspaniały Monarcha chce zaszczycić szablą honorową walecznego Izmaela, który wzbrania się przyjąć ten dar, żądając za całą nagrodę od swego Pana, aby udarował wolnością wszystkie kobiety swego haremu. Mahomet znajduje tę prośbę bardzo osobliwą i bynajmniéj nie myśli o tym rozwodzie w massie. Jakoż odmawia prośbie Izmaela. Naczelnik rzezańców wyprowadza wszystkie kobiety. Z tém wszystkiem, na widok trofeów, które mu przypominają usługi Izmaela, wdzięczny Mahomet zezwala na wypróżnienie swego haremu. Jak wielka łaskawość Monarchy! Izmael nie posiada się z radości, spodziewając się odzyskać drogą mu Zulmę, ale napróżno; Zulma nie jest objęta tém ułaskawieniem; gdyż Mahomet postanowił włożyć jéj na głowę koronę Królewską.

W drugim akcie widzimy salę do kompania, któréj pyszne dekoracye wraz z uroczym przedmiotem aktu, czarujący przedstawiają widok. Zulma i jéj towarzyszki kąpiąc się, igrają z przezroczystą wodą bez żadnéj okrazy przystojności. Piękność jedna po drugiéj wychodzi z wody w szacie muślinowéj, idąc ubierać się za gazową zasłonę, którą wznoszą towarzyszki. Niewolnice przynoszą kwiaty, owoce i sorbety; jedna z nich upuszcza naczynie, które się tłucze; za co Myssuf chce ją ukarać, gdy dobra Zulma bierze na siebie odpowiedzialność tego przypadku. Żaden dobry czyn nie zostaje bez nagrody, (a szczególniéj w balecie). Niewolnica ta jest to gieniusz, gieniusz wynalazku Pana Taglioni, geniusz

kobiecy, który ofiaruje Zulmie bukiet, za wyświadczoną łaskę.

Myssuf odczytuje rozkaz uwalniający wszystkie kobiety prócz Zulmy. Król przychodzi, aby potwierdzić osobiście to postanowienie; w tenczas to zaczyna się powstanie. Towarzyszki żądają uwolnienia Zulmy, nie chcąc się bez niéj oddalić. »Niech i tak będzie, rzecze Król, wracacie mi moje słowo; pozostaniecie niewolnicami.« Daléj, bukiet zaczarowany wywiera swą władzę. Zulma porusza nim, a ze wszech stron pokazują się lance, dla uzbrojenia kobiecego powstania. Myssuf śpieszy zawiadomić gwardyą, lecz gdy ta przybywa, lance zamieniają się w liry, a za odejściem gwardyi, wracają do pierwszéj postaci.— Głębia sceny się otwiera, gdzie widać złote kraty otaczające dziedziniec przed pałacem, a daléj wody Xenilu i wsiadające na statki kobiety, przy zachodzącém słońcu, którego złote promienie odbijając się w nurtach rzeki, tworzą wspaniały widok.

W 3cim akcie bohaterki w nocnéj porze obozują w dzikiém położeniu pomiędzy skałami: Palą się ognie wojskowe; widać licznie porozstawiane straże. Nadchodzi godzina spoczynku; główny sztab ostatni dla przykładu, snu się oddaje. Izmael wchodzi z cicha do obozu; usiłuje nakłonić Zulmę do ucieczki. Ranne wstają zorze; słońce oświeca horyzont; Zulma odbywa przegląd armii kobiecéj; następują najtrudniejsze obroty wojenne; Paź przybywa, żądając układów w imieniu Króla; Zulma zezwala na konferencyą, podczas któréj Monarcha każe rozkładać najbogatrze stroje: brylantowe ozdoby głowy, drogiemi kamieniami wysadzane naramniki, bransoletki, naszyjniki, szarfy z drogich tkanin, fermuary i różne klejnoty. Na ten widok natura przeważa:—każda bietrze się do stroju; (P. Taglioni znał dobrze serce ludzkie) a podczas tego broń zebierają i Mahomet zamyśla przywrócić swą władzę nad niemi.— Tu bukiet wywiera swą moc: okropne dają się słyszyć grzmoty; ukazuje się geniusz kobiecy i wzywa Króla, aby połączył Zulmę z Izmaelem.

Muzyka Pana Labarre przyczyniła się w znacznéj części do pomyślności tego baletu, i postawiła autora w rzędzie naszych biegłych kompozytorów.

O rozmaitych aparatach wynajdowanych w celu poprawienia błędnéj budowy kominów, i o zabezpieczeniu ich przeciwko gwałtownym wiatrom.

Aparat wynaleziony przez P. Pecault. Ten aparat często bardzo dobre skutki sprawia, zapobiega wciskaniu się wiatru do kanałów kominowych, i zabezpiecza pewną część kanału komina naprzeciw działaniu promieni słonecznych.

Składa się: 1sze z przegrody dzielącéj poprzecznie kanał komina na dwie równe części: ta przegroda spuszcza się około jednéj stopy w głąb komina, i wznosi się także na jednę stopę nad szczytem jego. 2re z dwóch murów, które są przedłużeniami ścian komina, i łączą się z wysokością przegrody, lecz każdy idzie w stronę przeciwną od przegrody, tak, iż te dwa mury wraz z przegrodą przedstawiają kształt litery Z.

Można także zabezpieczyć kominy od gwałtownych wiatrów, które wpędzają dym do mieszkań naszych, jako też od deszczu, za pomocą rur ułożonych na kształt litery T, w których widać trzy otwory do odchodu dymu przeznaczone.

Aparat nazwany *paszcza wilcza z chorągiewką*, składa się: 1sze z rury okrągłéj umieszczonéj na wierzchołku komina. W téj rurze przechodzą dwie poprzeczne sztaby żelazne do których jest przyczepiony pionowo pręt żelazny: 2re z innéj rury nieco większéj, opatrzonéj także dwiema poprzecznemi sztabami. Przez spodnią z tych sztab przechodzi otwór okrągły, w którym się ta sztaba kręci naokoło pręta: w sztabie wierzchniéj jest także zrobiony otwór, lecz ten nie przechodzi wskróś sztaby, i służy tylko do podparcia jéj na końcu pręta.

Część rury, jest wycięta, i czyni otwór, którym dym wychodzi.

Część wierzchnia téj rury jest zakryta, i opatrzona blachą pionową, która idzie

od środka rury, i zwraca się w kierunku otworu.

Gdy wiatr uderzy na blachę, ona się zwróci da kierunku wiatru, i pociągnie z sobą rurę tak, że otwór téj rury, będzie yawsze od pędu wiatru zasłoniony, i tym sposobem dym bez przeszkody ulatywać będzie. Są jeszcze inne aparaty, lecz wymagają wswym opisie rycin.

W Westfalil używany sposób zapobiegania wybuchaniu słoniny z tygla lub t. p. naczynia, gdy się przypadkiem zapali.

Rogge.

Powszechnie wiadomo, że gdy do topiącéj się słoniny wpadnie kropla wody; słonina się zapala, wybucha z naczenia, roznosi ogień na wszystkie strony, i częstych pożarów staje się przyczyną. W Westfalii następującym sposobem zapobiegają temu nieszczęściu

Napełniają tygiel słoniną, z wierzchu sypią tyle soli, ile tylko do użytéj ilości słoniny, bez zepsucia smaku, czyli przesolenia, potrzeba, i potém dopiero tygiel na ogniu stawiają.

Przez ten sposób nie zapobiegają wprawdzie zapaleniu się słoniny, lecz jéj pryskaniu i wybuchaniu z naczenia, w czasie zapalenia, z wszelką pewnością przeszkadzają.

Autor niniejszego artykułu był naocznym świadkiem kilku tego rodzaju przykładów w Westfalii, gdzie topienie słoniny po wsiach w dużych massach jest upowszechnione.

Sztuczne zmiany Róży.

K. P. U. J. P.

Rozkwitłą rożę trzymając długo nad dymemem palącéj się siarki, z różowéj w białą się zamieni, w zimną wodę wstawiona, na powrót właściwy kolor swój odzyska.

Róża umaczana w wodzie nasyconéj sodą, nabierze pięknego szmaragdowego koloru.

Do 4 części wody dodawszy jedną kwasu siarczanego, takowym płynem zmaczana róża, stanie się karmazynową. Obu powyższych sposobów użyć można do zdobienia róż w rozmaite odmiany, jako to, do dawania im brzegów, centków i t. d.

Jak można na owocach herby, cyfry i słowa malować.

Hochheimer.

Do tego wybierają się owoce, które się czerwonemi stają przy dojrzewaniu. Chcąc na takowych odrysować rozmaite przedmioty, wycinają się z papieru cienkiego, podług życzenia, cyfry, herby i t. p. i przyklejają się klajstrem do owoców pokąd są jeszcze zielone. Gdy dojrzewają, działanie promieni słonecznych pokrywa je wszędzie czerwonością, prócz w miejscach papierem pokrytych, który odlepiwszy, gdy owoc obmyty zostanie, rysunek żądany okaże się bardziéj natury igraszką, aniżeli ręki ludzkiéj dziełem.

W Genuńskiéj Gazecie czytamy: »W Piemoncie mieliśmy świeży przykład przenoszenia z miejsca na miejsze budynków.— Dzwonnica jednego kościoła z punktu, na którym była zbudowaną przestawioną została na inny, odległy o kilka metrów od pierwszego, na nowe fundamenta. Cała ta czynność odbyła się, co dziwniejsza, pod przewodnictwem człowieka bynajmniéj nie znającego się na mechanice, prostego mularza, który jednakże tak był pewnym skutku, iż chciał koniecznie, ażeby własny syn jego stał na wierzchołku budowy i przez cały czas przewozu kazał bić we wszystkie dzwony.«

Ostatniemi czasy, w York, wzbudził powszechną ciekawość jakiś nieznany człowiek, przybyły na wózku własnego wynalazku, który nazywa machiną do podróży. Człowiek siedzi w nim wygodnie i nadaje mu ruch dotykając kiedy niekiedy ziemi nogami. Na miernéj drodze bez trudności wózek ten ubiega 9 mil Angielskich na godzinę.

P. D'Argil złożył w Akademi Nauk w Paryżu, sztukę samorodnéj platyny, znalezioną przezeń w szczególnym gatunku ołowiu. Żyły tego ołowiu przechodzą w dwóch Departamentach wschodnich. P. D'Argil ma zamiar starać się o nabycie pewnéj prze-

strzeni ziemi zawierającéj w sobie ten kruszec. Ruda tego ołowiu zawiera, na 100 f. ołowiu 1 uncyę, 7 drachm i 46 gran platyny. Wiadomo, że dotąd nie znajdowano platyny w kopalniach Europejskich, wyjąwszy Uralskie.

Z Saumur we Francyi 16 Grudnia.— Wiadomo, że spadziste pagórki, na lewym brzegu Loary, zawierają głębokie wydrążenia gdzie wyłupują kamień nazwany tuf. Jedno z nich, znajdująca się po części pod kościołem i cmętarzem, zeszłéj nocy z okropnym łoskotem zarwała się. Ze drżeniem mieszkańcy oczekiwali poranku. Jakiż widok!—Blisko kościoła i należącego do niego małego domku, otworzyła się przepaść 30 łokci głęboka, w któréj połowa cmętarza (przestrzeń 400 metrów kwadr.) została pogrążoną. W dole widziano porozrzucane trumny, kościotrupy, czaszki, na pół zepsute ciała, które wstrząśnienie z ziemi wydobyło. Prócz tego ciśnienie powietrza sprawione przez zawalenie się tak ogromnéj massy, jeszcze wiele spustoszeń stało się przyczyną: ciężkie wozy i obładowane kary zostały daleko rzucone i t. d.

Dzienniki Angielskie zapewniają, że zmarły J. Malcolm, zostawił 60 do 70 tomów samych anegdot, które w życiu swém słyszał i starannie notował.

Niedawno umarł w Newingtonbuttes (w Anglii) niejaki Hamton, w skutku pęknięcia olbrzymiego guzu na prawém ramieniu, który ważył 91 funtów! Na kilka miesięcy przed śmiercią nie był w stanie leżeć w łożku; musiał ciągle siedzieć w krześle, w którém zrobiony był otwór, gdzie guz spoczywał; miał on objętości 5 stóp.

W jednym z ostatnich numerów wychodzącego w Sidney pisma, czytamy odezwę do »poetów Australii«, aby wydali prolog do uroczystego otworzenia teatru Sidneyskiego. Autor poezyi, która się najlepiéj uda, otrzyma srebrny medal ze stosownym napisem — powinien bydź jednak krajowcem.

BAJKA.

Felixa Gawdzickiego.

ŚWIECA.

Jaśnie oświecona świeca,
Mieniąc się być, czy córą słońca, czy xiężyca,
Gdzie tylko blask swojego niosła majestatu,
I co raczyła swém światłem ożywiać,
Winno się było zadziwiać.
Jako drugiemu słońcu i drugiemu światu,
Zwierściadła dla niéj jedynie stworzone,
Aby opodal ogniów rozrzucały łonę:
A te szkiełeczka świecące,
Które ją jak gwiazdy firmamentu kryły,
Dumnie jéj towarzyszyły,
Powtarzając tyś jest słońce!...
Téj potęgi i téj mocy,
Wszystek zaszczyt, wszystka chwała,
Była z łaski ciemnéj nocy,
Która świat nasz pokrywała.
Stało się — zorzy przybycie
Światełko zdmuchnęło świecy,
A w zupełnym dnia rozświcie,
Zostawiło bez różnicy.
Kto swą wartość kładzie w dumie,
A nie w sercu, nie w rozumie;
U mnie każdy taki panek,
Mniéj niż świeca — niż kaganek.

PIOSNKA.

Po nad szczytnych Karpat czołem
Goni wichry sokoł młody;
Tak bujała ma myśl w przódy,
Zdało jéj się bydź sokołem.
Cień sokoła, jak motylek,
Gra z murawą, pieści kwiaty;
Tak nadzieja błogich chwilek
Grała z czuciem mém przed laty.
Dziś lot zwolniał myśli śmiałéj,
Xięcia Karpat nie pogonię;
Bo miłością serce płonie,
Myśli skrzydła ogorzały.
I nadzieja mię odleci,
Jako gniazdo gołębica,
Kiedy z gniazda drobne dzieci
Pozabiera jéj orlica.
Bo nieczuły wzrok dziewicy,
Którym serce rozraniła,
Choć me szczęście łza zmaciła,
Jako deszcze tło krynicy.

January Poźniak